

PRZEGLĄD MUZYCZNY

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKICH ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH

ROK VI. Poznań, czerwiec 1930 NR. 6

50-lecie Koła Śpiewackiego Polskiego

1880 r. **w Śremie.** **1930 r.**

Odezwa.

W roku bieżącym mija 50 lat, jak grono mężów patrjotów utworzyło pierwsze Koło Śpiewackie na terenie Wielkopolski. Zbytecznem jest przypominać, dziś o tem czem były wogóle nasze Koła Śpiewacze pod zaborem pruskim — wystarczy podnieść, że były to najbardziej pulsujące ogniska życia narodowego. Celem naszych kół wówczas było nie tyle pielęgnowanie śpiewu, jak raczej podtrzymywania ducha narodowego i szerzenie wiary w zmartwychwstanie Ojczyzny.

Koło nasze wiernie i sumiennie zadanie to w miarę swych sił i możliwości spełniało. Pragnąc więc dzień założenia Koła jak najuroczyściej uczcić — urządzamy po porozumieniu się z Zarządem Okręgowym i zatwierdzeniu przez Zarząd Główny

Zjazd jubileuszowy łącznie z zawodami okręgowemi

w dniu 6 lipca b. r.

Zapraszamy zarazem wszystkie Koła Związku Wkp. jak i bratnich Związków jak najserdeczniej na gody nasze i Wielkie Święto Pieśni.

Przybywajcie a przyjmiemy Was sercem szczerem — z pieśnią na ustach i duchem przepełnionym serdeczną radością.

CZEŚĆ PIEŚNI!

Zarząd Koła Śpiewackiego Polskiego w Śremie

Zydlewicz, sekr. *Sobkowiak,* wicepr. *Mikołajczak,* prezes i dyr. *Piotrosiakówna,* zast. sekr. *Magnuszewski,* skarb.

Kossman, chorąży *Jankowski,* bibljot. *Ratajczakówna. Lewandowski,* radni

Zarząd Okręgu XI Wkp. Zw. K. Śp.

Soborski, sekr. *Owczarek,* prezes

Zarząd Główny Zw. Kół Śpiewaczych

K. T. Barwicki, sekr. *St. Kwaśnik,* dyrektor *Poseł Dr. Surzyński,* prezes

Śpieszne zgłoszenia bardzo pożądane. Informacji udziela prezes Koła. St. Mikołajczak — Śrem.

Angielskie curiosum o muzyce polskiej.

Dostała się wreszcie do rąk moich książeczka p. t. „Polish Music and its Composers", wydana przez znaną księgarnię londyńską Williama Reeves'a. Wielka ta firma nakładowa zdobyła niemałe zasługi wobec muzykografji, publikując ogromną ilość cennych dzieł monograficznych i leksykalnych. Przysłużyła się także sprawie Chopina, wydaniem angielskiem prac Liszta, Karasowskiego, Hunekera, Tarnowskiego, Kleczyńskiego i G. C. Ashtona Jonsona. Te jej sympatje dla największego genjusza muzyki polskiej otworzyły wrota wydawnictwa przed p. Ethel Rayson (panną lub panią) która na wezwanie licznych słuchaczy swoich kursów muzycznych postanowiła zapoznać publiczność i muzyków angielskich z nieznaną im ziemią, mianowicie z muzyką polską.

Książeczka p. Rayson nosi aż dwa tytuły; jeden na okładce, już podany, drugi na stronie tytułowej. Tu praca jej nosi napis: „Polish music and Chopin its laureate." Rzecz powstała jeszcze w roku 1916-ym, jak świadczy przedmowa i jedno jeszcze zdanie tekstu. Jest ono znaczące i zbyt sympatyczne, ażeby je można pominąć milczeniem. Artykulik o mazurkach Chopina zaczęła autorka następującą myślą: „Po wielkiej wojnie będzie zmartwychwstanie Polski rzeczą aktualną i niezawodnie objawi się zaciekawienie dla poznania istoty jej narodowej sztuki". W roku 1916-ym była to niezawodnie myśl bardzo piękna i nieczęsto spotykana u Anglików. P. Ethel Rayson miała więc niezawodnie dużo dobrej woli, kiedy zabrała się do pisania swojej książeczki. Niestety, owocem i dobrej woli i pracy autorki stała się książeczka, jakiej niema pewnie równej na polu piśmiennictwa muzycznego w Anglji. Niewytłumaczoną jest dla nas zagadka, jak tak poważna firma nakładowa mogła przyjąć do druku i wydać pracę podobną, pozbawioną najelementarniejszych warunków fachowych i literackich. Materjał i układ w całość książeczki o 61 stronach jest czemś nieporównanie groteskowem.

Warto podać tytuły poszczególnych rozdziałów. W pierwszym, o najwcześniejszych kompozycjach polskich znajdujemy jedynie krótki przykład Bogurodzicy. W drugim: o Wacławie Szamotulskim, Marcinie Leopolicie i Kapeli Rorantystów, nie dowiadujemy się niczego o dwóch wymienionych muzykach ani o Rorantystach, dostajemy natomiast wzamian 150 psalm Gomółki we fałszywej transkrypcji, poczem autorka cytuje opis pani George Sand o psalmach Marcella. Dwa następne rozdziały o „Ave Maris Stella" i muzyce ludowej przypominają chyba sens zagadki o czemś co jest zielone, wisi na drzewku i śpiewa... Potem nagle pojawia się rozdział o „przyjściu genjusza", gdzie autorka sama nie mogła przewidzieć co napisze, a po napisaniu trudno zrozumieć o co jej tu chodziło. Z kolei musiał nastąpić rozdział o rozwoju opery, to znaczy kilka zdań o pierwszych próbach operowych w Polsce w XVII-tym wieku. W rozdziale o Chopinie mówi autorka o nauczycielach genjalnego kompozytora, podając portret Żywnego i urywek z pięknego przemówienia Paderewskiego na jubileuszu lwowskim w r. 1910-ym. Jako ilustracja muzyczna tego rozdziału służy piosenka litewska do skowronka. Ażeby zaś zbliżyć czytelnika do przedmiotu, przytoczyła autorka jako najbardziej odpowiedni komentarz dla powstania listopadowego żabi koncert z „Pana Tadeusza", poczem mogła już także przytoczyć wiersz kanadyjskiego poety Charles G. D. Robertsa, opisującego taki sam koncert. Pochlebnem jest dla nas zestawienie tego kanadyjczyka z Mickiewiczem, zwłaszcza, że pani Rayson podaje fotografję poety w mundurze kapitana armji brytyjskiej. Pan Roberts osobiście zezwolił na ogłoszenie w tej książeczce i swojego wiersza i swojej fotografji. Ładny pan i ładnie mu w tym mundurze. Imaginacyjny portret poety nie mógłby wyglądać inaczej.

Jeszcze jeden portret poety angielskiego zawiera ta ciekawa książeczka. Jest to podobizna autora sonetu p. t. Poland, p. Jamesa A. Macberetha, który w roku 1915 dał wyraz swojemu współczuciu dla losu Polski we wierszu, z którego jednak absolutnie nie można domyśleć się, że chodzi w nim o Polskę. Każdy bowiem kraj, przez który przechodziły armję nieprzyjacielskie, każdy naród, co dumnie cierpiał i czekał na godzinę sprawiedliwości, może się czuć bohaterem tego sonetu.

Końcowe rozdziały tej książeczki stanowią jedyny w swoim rodzaju skrót przez historję muzyki polskiej XIX-go wieku. Mamy więc wzmiankę o „Kalmorze" jako o najbardziej wyróżniającem się dziele Kurpińskiego, potem zaś — po zgoła nie zadziwiającem nas pominięciu Moniuszki — wymieniła autorka „Goplanę" Żeleńskiego, wspomniała Noskowskiego i, ażeby uzupełnić ten rozdział czemś niebywałem, zaliczyła na nasz rachunek Zemlińskiego, który jako żywo nigdy nie był Polakiem. W podobnie wspaniałomyślny sposób p. Rayson ofiarowała nam Godowskiego. Współczesną muzykę polską uwzględniła autorka szerzej, gdyż wymieniła nazwisko Mylnarskiego (zamiast Młynarskiego) i podała tytuł opery Paderewskiego „Manru".

Oto najbardziej rzeczowe streszczenie książeczki sympatycznej angielki, poświęconej muzyce naszej. Niczego tu nie pominąłem, niczego złośliwie nie przekręciłem. Nie łamię rąk, nie ronię łez nad tą pracą. Przeciwnie, ubawiłem się serdecznie lekturą jej. Trzeba przecież mieć poczucie humoru wobec publikacji autorki angielskiej, która miała za sobą w chwili wydania tej pracy o muzyce polskiej wydane już rozprawy o Liszcie i Griegu. Tych nie będę już czytał. Cieszę się bardzo, że pani Rayson nie poznała tych kilku stron poważnej rozprawy o Szamotulskim i Leopolicie, które ogłosił Woolridge w „Oxford history of music", lub bodaj do pewnego

stopnia informującego artykułu Ryby (bo pewnie nie Ryba) w „Encyclopépie de la Musique et dictionnaires du Conservatoire" Delagrave'a (pod redakcją Lavignaca i de la Laurencie'go), praca jej byłaby bowiem mniej pikantna.

Lektura książeczki pani Rayson skłania mnie do zwrócenia uwagi naszemu Stowarzyszeniu Szerzenia Sztuki polskiej wśród obcych w Warszawie, że może powinno się pomyśleć o dostarczeniu czytelnikowi angielskiemu jakiejś przystępnej rzeczy o muzyce polskiej, to bowiem, na co tu wskazałem, nie przynosi nam chyba korzyści ,lecz raczej szkodę, jako elaborat w najwyższym stopniu groteskowy.

VI. Zjazd Śląski.

Zawody śpiewacze podczas VI Zjazdu Kół Śpiew. Związku Śląskiego, w Katowicach, dnia 8 czerwca b. r.

Skwapliwie skorzystałem z zaproszenia (dość spóźnionego) Zarządu Głównego Śląskiego Związku, do wzięcia udziału w sądzie konkursowym podczas Zawodów Kół, z okazji VI Zjazdu związkowego. Byłem pewny, że wielu rzeczy tam się nauczę, obserwując pracę znanych z dzielności pionierów sprawy śpiewaczej na Śląsku, oraz oceniając wyniki tej pracy, podczas Zawodów najlepszych jednostek.

I rzeczywiście nie zawiodłem się. Spostrzeżenia, jakie poczyniłem, utwierdziły mię w przekonaniu, że Zawody nasze przeprowadzamy w tym roku na racjonalnych przepisach. Zawody śląskie, przeprowadzone ze zdumiewającą sprawnością i punktualnością, wykazały w samej części technicznej wiele błędów. Chcąc je wykazać z powodów czysto doświadczalnych, omówię kolejno wszystko, co spostrzegłem ujemnego i dodatniego. Największy błąd leży w doborze utworów dla trzech kategorji. Pomijając fakt, że wybiera się utwory wątpliwej bardzo wartości, zaznaczyć trzeba, że skala trudności pomiędzy poszczególnymi kategorjami waha się. Nieraz utwór konkursowy kategorji drugiej jest trudniejszy od utworu zadanego dla kategorji pierwszej. Przecież „Wstań pieśni" — Hławiczki sprawia o wiele więcej trudności w ćwiczeniu i wykonaniu, aniżeli „Ze starej kroniki" — Lorenza. Tak samo porównując utwory zadane dla tej samej kategorji spostrzegłem różne stopnie trudności. Któż może uważać za równe, co do trudności, utwory zadane drugiej kategorji na chór męski, t. j. Nowwiejskiego — „Trzysta buczków" i A. Sołtysa — „Nowe latko?" Przecież pierwszy jest bardzo łatwą piosenką, a drugi wymaga nieprzeciętnej techniki głosów, rozporządzających odpowiednią skalą. Z tego też powodu uważam zadawanie trzech utworów w każdej kategorji do dowolnego wyboru, za pozbawione wszelkich racji. Żaden sędzia nie jest wstanie osądzić stosunku poziomu dwu, śpiewających inny utwór chórów. Tylko śpiewanie jednego i tego samego utworu może dać dokładny pogląd na różnice w brzmieniu i wykonaniu. Zauważyłem również, że trzeciej kategorji wyznaczono, zresztą słusznie, utwory bardzo łatwe, a drugiej nieraz bardzo trudne; trudniejsze częstokroć aniżeli kat. pierwszej. Wielkie oddalenie jakie istnieje u nas pomiędzy drugą a pierwszą kat. tutaj zupełnie się zaciera, co powoduje, że najwięcej kół staje w pierwszej kateg., nie zawsze wywiązując się dostatecznie, z wziętego dobrowolnie na swe barki, zadania.

Wiele kłopotów w sądzeniu sprawiała rubryka „trudność utworu", którą musiano zatrzymać. Wprawdzie dyrektor Stoiński sam już przedtem wypisał na blankietach oceny trudności; dla trzeciej kat. trójki, dla drugiej czwórki, a dla pierwszej piątki, lecz czy to miało rację? Ja uważam, że w pierwszej kat. na trudność pięć zasługiwał utwór „Bajka o wieprzku i kołce", natomiast „Przygoda Jaśka z burkiem" na cztery, a „Ze starej kroniki" stanowczo na trzy. Tymczasem załatwiono się z tą sprawą z góry tak, że sędzia wbrew swemu przekonaniu, musiał wpisaną cenzurę tolerować.

Również nie zważano na to, że utwory zadane dla niższych kategorji przedstawiają dla nich trudność nie trzy lub cztery, lecz częstokroć pięć punktów. Takie wpisane z góry cenzury, obowiązywały nawet sędziów do niewychodzenia wyżej ponad nie. To znaczy, że chórom stającym w trzeciej kategorji nie należało dawać czwórek lub piątek. Gdzież tu logika? Dlaczego zespół trzeciej kategorji nie może zdobyć 30, lub więcej punktów? Przecież i tak będzie stał niżej od zespołu, który otrzymał w kat. wyższej należytą punktację, np. jak u nas 25. Czy uczeń pierwszej klasy powszechnej nie może mieć stopnia bardzo dobrego z rachunków, tak jak uczeń najwyższej klasy szkoły średniej? Mojem zdaniem powinno się właśnie pierwszą kat. sądzić najostrzej, a łagodniejszą ocenę stosować w kat. niższych, zwłaszcza w trzeciej.

Jak wyżej wspomniałem utwory zadane nie zawsze były warte, aby je stawiać za wzór: np. „Rozpinaj żagle" — Surzyńskiego, ktoś podle z chóru mieszanego na męski przerobił; nie brakło również błędów w partycji, które dyrygenci otaczali szczególniejszą opieką ucząc tak, jak było napisane. Beznadziejnie nudny utwór Lorenza — „Ze starej kroniki", słyszałem coś dziesięć razy i skorzystałem tyle, że postanowiłem nigdy do starych kronik nie zaglądać. Utwór to tak banalny i mdły, że słuchanie go tyle razy, (trwa około 10 minut), było istną męczarnią. Do tego zespoły wykonywały go przeważnie w zbyt wolnem tempie, frazując nielogicznie. Wielu dyrygentów dyrygowało początek i zakończenie, napisane w $^4/_2$ na ośm i to okropnie powoli, ciesząc się każdą najniepotrzebniejszą fermatą.

Co do wykonywania zadanych utworów, to przyznać trzeba, że wiele chórów stało na wysokości zadania. Zauważyłem jedrne i szlachetne głosy żeńskie, oraz zdrowe, choć nieco krzykliwe, męskie. Koła są przeważnie liczebnie duże, a karność wzorowa. Wymowa pozostawia jeszcze w wielu zespołach dużo do życzenia, ale dziwić się temu nie można. Z czasem i przy tak solidnej pracy, wada ta zniknie a właśnie śpiew może tu najwięcej zdziałać. Zastanawiało mię tylko dziwnie nielogiczne frazowanie i nieumiejętny, a zbyt częsty, oddech. Każdy śpiewany utwór podziurawiono jak sito oddechem, pozwalając sobie na niego nawet w środku wyrazów. Wstęp do „Ze starej kroniki" śpiewano np. tak: „starej kroni - ki" itp. Tak samo, już i tak zbyt wielu pauzami pokawałkowany „Hejnał" — Moczyńskiego, począstkowano oddechami jeszcze więcej. Wady tej nie ustrzegł się nawet chór „Ogniwa" z Katowic, którym dyryguje sam dyrektor Związku p. Stoiński.

Zbyt wiele miejsca zajęłoby opisywanie występów poszczególnych zawodników, ograniczę się więc do wyżej przytoczonych uwag, które z obowiązku podnieść musiałem, zaznaczając po raz wtóry, że tak sprawnie potrafi zawody tylko Śląsk przeprowadzić.

Przedpołudniem odbyły się zawody eliminacyjne na czterech salach, a już o godz. 13 zawody eliminowanych chórów w liczbie przeszło dwudziestu. Podczas tych zawodów sędziowali wszyscy sędziowie (dziesięciu). Był to sąd nieco za obszerny co do ilości sądzących, różniących się wielce w poglądach, na twórczość chóralną i w wymaganiach co do sposobu i wartości wykonania zadanych utworów. Myślę, że nawet na takich zawodach wystarczy trzech sędziów.

O dyrygentach popisujących się kół śmiało powiedzieć można, że to ludzie wielkiego zapału, a jeszcze większej pracy, świadomi doniosłości tejże dla kultury narodowej.

Szczególnie dobrze tak pod pod względem organizacyjnym, jak i technicznym wypadły popisy chórów okręgowych w Hali wystawowej, w niedzielę, 8 czerwca o godz. 3 popołudniu.

Wielki zbiorowy chór męski wykonał pod batutą dyrektora Stoińskiego „Pieśń wojenną" — Moniuszki, nadzwyczaj sprawnie. Następnie produkowały zbiorowe chóry męskie i mieszane wszystkich okręgów Związku Śląskiego, oraz goście (Śląsk Opolski, Dąbrowa Górnicza i „Lutnia" z Torunia) cały szereg utworów à cappella. Popisy te wywarły na licznie zebranej publiczności ogromne wrażenie, z powodu wysokiego poziomu wykonania.

Wynik zawodów najlepszych chórów w Teatrze Polskim, dnia 8 czerwca 1930.

Kategorja I.

a) Chóry mieszane:

1.	„Ogniwo" Katowice	32.6
2.	„Słowiczek" Nowa Wieś	30.2
3.	Tow. Teatru Polskiego Bielsko	25.8
4.	„Harmonja" Mysłowice	24.9
5.	„Seraf" Rybnik	24.1
6.	Tow. im. Paderewskiego Zgodą	22.8
7.	Tow. im. Wyspiańskiego Rożdzień	22.2
8.	„Harmonja" W. Hajduki	21.
9.	„Słowiczek" Wielkie Hajduki	20.9

b) Chóry męskie:

1.	Chór im. Chopina Siemianowice	26.7
2.	„Rota" Król. Huta	23.4
3.	„Harmonja" Wielkie Hajduki	22.8
4.	Tow. Teatru Polskiego Bielsko	22.8
5.	Chór kolejowy Tarn. Góry	19.7

Kategorja II.

a) Chóry męskie:

1.	„Lutnia" Mikołów	20.1
2.	Chór im. Ligonia Bogucice	15.9
3.	Polskie Tow. Śpiewackie Cieszyn	15.6

b) Chóry mieszane:

1.	Chór im. Wandy Szarlej	17.3
2.	Chór im. Moniuszki Świętochłowice	17.3
3.	Tow. św. Cecylji Makoszowy	16.
4.	„Harmonja" Mikołów	15.8

Kategorja III.

Tow. św. Cecylji Brzeziny Śl.	20.2
Chór męski „Echo" Załęże	18.6

Sprawozdanie z nut.

S t a n i s ł a w S y l w e s t e r S z a r z y ń s k i: „Pariendo non gradaris". Concerto a (Solo Tenor, 2 Violini e Viola (Violoncello) Con Basso d'Organo). Warszawa, Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Muzyki. Oto dalszy zeszyt tego niezmiernie doniosłego w swem znaczeniu wydawnictwa. Bas cyfrowany „Concerto" opracował świetny stylista prof. Sikorski z Warszawy a objaśnieniami historyczno-muzykologicznemi zaopatrzył prof. Chybiński ze Lwowa.

„Concerto" nie posiada świeżości i żywego piękna „Sonaty" tegoż kompozytora (wydanej poprzednio), niemniej należą do dzieł, które ze względu na ich charakterystyczne właściwości stylistyczne i znaczenie historyczne należy publikować.

S t a n i s ł a w M o n i u s z k o. „Pieśni wybrane" zeszyt II. Warszawa. Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej.

Zeszyt zawiera 15 wybranych pieśni. Niewiadomo ile zeszytów ma się jeszcze ukazać. Jeśli te wybrane pieśni mają obejmować kilka zeszytów, to nie bardzo jest jasnem poco wydawać te same „Śpiewniki", które już Moniuszko wydał (wzgl. sekcja), tylko zredukowane nieco. „Wybór pieśni" rozumieliśmy w ten sposób, że miał to być zbiór n a j w a r t o w n i e j s z y c h melodyj, zebranych w jednym zeszycie i w wygodnym formacie.

Śpiewak, który będzie musiał mieć i tak kilka zeszytów — w dodatku niekompletnych — będzie wolał zatrzymać się przy kompletnych starych „Śpiewnikach".

Stanisław Moniuszko: Trzy Pieśni opracował na chór miesz. S. Kwaśnik. Poznań. K. T. Barwicki.

W zeszycie znajduje się: „Dziadek i Baba", „Kwiatek", i „Krakowiak". Te trzy solowe pieśni przerobił na chór mieszany St. Kwaśnik stosując się do harmonji oryginałów. W tej formie wymienione pieśni znajdą powszechne zastosowanie w naszych chórach, czego tem więcej im życzyć należy, że dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na Dom Związkowy.

Leo Świerczek: ‚Missa — Bogurodzica", na 3 głosy — sopran, alt, tenor. Poznań. K. T. Barwicki.

Praca godna uwagi i polecenia, ze względu na interesujący styl i nieszablonową fakturę.

Autor wykazuje pomysłowość w robocie tematycznej (Bogurodzica i motywy gregorjańskie) i urozmaica ją wątkiem kontrapunktycznym chwilami b. zajmującym.

Partje chóralne płynna, śpiewna i unikająca szablonu. To samo i partja organowa, która jest ciekawie ułożona i w stosunku do chóru samodzielna.

Jednolitość faktury jednak może w całości wywołać wrażenie jednostajności.

Zawody.

Zawody III Okręgu i 25-lecie istnienia Koła w Strzałkowie.

9 czerwca obchodziło Koło im. Dembińskiego w Strzałkowie srebrne gody istnienia, połączone z zawodami Okręgowemi. Po nabożeństwie odbyło się uroczyste zebranie pod przewodnictwem dh. Barwickiego. Po wręczeniu członkom-jubilatom dyplomów — i złożeniu licznych gwoździ pamiątkowych — odbyły się zawody okręgowe, które wypadły zadowalająco. Niestety, udział Kół słaby — pomijając młode, początkujące chóry. — Gdzie było Gniezno, Trzemeszno?

Podnieść wypada, że chóry były starannie przygotowane. Udział Publiczności — słaby.

Wynik zawodów:

III kat. Pobiedziska ch. miesz. 26³/₄. Koło przeszło do II kategorji.

II kat. Pobiedziska ch. miesz 25³/₄ p. Strzałkowo ch. męski 25³/₄, miesz. 22³/₄, żeński 14³/₄ p. Września Lutnia ch. męski 23³/₄, miesz. 22³/₄, żeński 19⅔ p.

III kat. Pobiedziska chór miesz. 26³/₄, męski 22²/₃ p. Żydowo chór miesz. 18 p. Wrześnią Moniuszki chór miesz. 13³/₄ p.

Sędziowie: R. Lubierski, K. T. Barwicki, ks Berger, M. Barwicki.

——o——

Zawody VII okręgu odbyły się dnia 1 czerwca b. r. w Ostrzeszowie. Do zawodów stanęło 6 kół w drugiej i dwa koła w trzeciej kategorji. Jak na okręg liczący około 20 kół, było to nieco za mało. Zawody były zarazem publicznym koncertem, którego program urozmaicono występami dowolnymi i chórami ogólnymi. Jak wszędzie, tak i tu daje się zauważyć dążność ku lepszemu. Tak utwory zadane, jak dowolne, wykonywano przeważnie dobrze, a żaden chór nie otrzymał cenzury niższej od 14. (dostatecznie).

Pierwsze miejsce zdobyło Tow. śpiew. z Kępna (26⅔) za chór mieszany w drugiej kategorji. Dyrygował dh. Schmidt, zasłużony działacz, cieszący się już dawno uznaniem obywatelstwa, wykonując „Leciały gąsanki" bardzo dobrze, interpretując utwór nadzwyczaj oryginalnie. Równie dobrze (24⅔) wykonało utwór zadany koło z Baranowa. którem dyrygował w zastępstwie dyr. okr. dh. Młynarz. Zauważyć można tylko zbyt ostre brzmienie głosów, które trzeba jeszcze ogładzić i wyrównać. Słabiej zaprodukowała „Leciały gąsańki" Lutnia z Grabowa, zawsze jednak na 19 punktów. Materjał w tem kole jest bardzo dobry i utwory zadane nie są wcale dla niego za trudne, trzeba tylko lepiej je przygotować i każdą frazę przemyśleć. Chór żeński tego koła odśpiewał „Moją pieśń wieczorną", okropnie słabo. Oddechy często w środku frazy, błędne akcenty i zupełnie fałszywe tempo, psuły ten miły, o sentymentalnym nastroju utwór. Tempo mazurki, było raczej tempem dumki. Dyr. dh. Rogala pracuje jednak z zapałem i przypuszczam. że wkrótce potrafi dotrzymać kroku innym. Ciekawym momentem podczas zawodów był wystep dwóch konkurujących chórów męskich t. j. „Echa" z Kępna i „Dzwonu" z Ostrzeszowa. „Echo" mistrz okręgu w poprzednich zawodach utrzymał się przy swojej dawnej punktacji (24) cóż kiedy dwa koła zdobyły więcej. Zespół prowadzony przez dyr. okr. dh. Młynarza zdradza przewagę basów i jest zbyt szczupły. Tempo mazura było dość jednostajne, również dynamika nie przyniosła nic interesującego. „Dzwon", to zespół o takiej samej co „Echo" sile i brak mu znów basów. Dyr. dh. Kosmala nie przygotował zespołu, po odśpiewaniu pieśni dowolnej. do Mazura i ten wypadł gorzej aniżeli się można było spodziewać, słysząc Lachmana „Kiedym jechał". Na moją prośbę zaśpiewały obydwa chóry pod dyr. dh. Młynarza Mazura wspólnie, ku zadowoleniu słuchaczy. Można śmiało powiedzieć, że obydwa zespoły uzupełniły się wzajemnie. Chcąc obydwa chóry w należytej formie utrzymać trzeba się starać gwałtownie o nowych śpiewaków, aby każdy zespół składał się przynajmniej z 40 członków. Koła z Podzamcza i Doruchowa śpiewały w trzeciej kategorji. Są to zespoły o zdrowym materjale głosowym i tylko trzeba włożyć wiele pracy, aby głosy utemperować, gdyż dzisiejsze brzmienie pozostawia wiele do życzenia. Dyr. dh. Piekarski przesadził nieco w tempie, czego wynikiem było zamazanie dykcji.

Dh. Szczepkowski dyr. koła z Doruchowa włożył w wyćwiczenie zadanego utworu wiele pracy i chociaż na razie nie widać, tak jakby należało, jej skutków, to pewny być może po jakimś czasie lepszego sukcesu. Niektóre koła śpiewały z pamięci, a wszystkie dowolny utwór przed zadanym. Zauważyłem i tu, że dyrygenci na dowolną pieśń wybierają rzecz trudniejszą niż utwór zadany.

Ogólnie stwierdziłem, że poziom tego okręgu również się podnosi, jakkolwiek organizacyjnie coś tam się nie klei. Obok ludzi dobrej woli i pracy jak np. dh. prezes Fleige i dyr. okr. dh. Młynarz, jest kilka warcholących jednostek. Jedno z najpoważniejszych kół im. Miniuszki z Ostrzeszowa nie wzięło udziału w zawodach z powodu braku dyrygenta, bo dh. Buchwald tak się moją krytyką zraził, że przez dwa lata nie chciał wogóle dyrygować. Po rozmowie ze mną postanowił dyrygenturę znowu objąć. Przypuszczam, że danego słowa dotrzyma i koło im. Moniuszki na należytej płaszczyźnie postawi. Na zakończenie wyrazić muszę żal z powodu braku dyscypliny. Śpiewacy zachowują się na estradzie zbyt swobodnie, a dyr. okręgowy musiał zwoływać opieszalców i czekać na zebranie się chóru nieraz po kilkanaście minut. Śpiewacy czekający na swoją kolej lub ci, którzy rzecz swoją wykonali, zachowywali się zbyt hałaśliwie, pozwalając sobie na głośnie śmiechy i uwagi, a nawet wiele osób paliło w sali papierosy.

Chóry ogólne brzmiały dość dobrze, a byłoby jeszcze lepiej, gdyby śpiewacy znali Gaude Mater, Jeszcze Polska i Bogu Rodzica na pamięć.

Publiczność, choć nie bardzo liczna, interesowała się tak, zawodami, jakoteż ich wynikiem.

Sędziowie: Bartkiewicz, Lubierski, Kwaśnik.

——o——

Zawody okr. XIII odbyły się 29 maja w Grodzisku, przy udziale ośmiu kół drugiej i trzeciej kategorji. Jak dotychczas wszędzie, tak i w tym okręgu widać, że ogólny poziom naszych kół stale się podnosi i że do pracy stają ludzie nietylko chętni, lecz co bardzo ważne, zadanie swej rozumiejący. Zauważyłem, że dyrygenci nasi posiadają ambicję, aby robotę swą jaknajlepiej zaprodukować i z radością przyznaję, że coraz więcej spotykam ludzi godnych najwyższego uznania.

W trzeciej kategorji wybił się na czoło, Chór kościelny z Grodziska zdobywając 33 punkty. Dyryguje lekarz dr. Mikołajczyk, który z chóru tego wydobył zdaje się wszystko, co można. „Czemuż ci mi" — zaśpiewano z podziwu godną swobodą i precyzją, wydobywając wprost nieprawdopodobne efekty dynamiczne. Również rytmika utworu była nadzwyczaj swobodna, nadając pieśni wiele uroku i życia. Każda fraza była rytmicznie i dynamicznie przemyślana i należycie odczuta. Dyrygent panuje nad zespołem, który wyczuwa nawet każde drgnienie muskułów jego twarzy. Również dobrze zaśpiewał chór Nowowiejskiego — „Pieśń o orle" i „Niechaj drzemią róże". Zespół ten śmiało może stawać w drugiej kategorji, a przy dalszej pracy, może pokusić się i o pierwszą kategorję. Inne koła trzeciej kategorji t. j. Chorzemin, Granowo, Tuchorza i Nowa Wieś, wykonały pieśń popisową grubo słabiej, choć zawsze przynajmniej na 14 punkt. Koła te rozporządzają wcale dobrym i zdrowym materjałem głosowym, lecz emisja głosu jest zazwyczaj wadliwa i trzeba nad nią wiele pracować. Wymowa przeważnie dobra, a zapału bardzo wiele. Na przyszłość trzeba utwór zadany lepiej przestudjować, aby zrozumieć rolę poszczególnych głosów każdej frazy. Utwory dowolne śpiewały koła trzeciej kategorji przeważnie lepiej od zadanego, chociaż i tu było wiele rażących błędów. Radzę utwór „Wędrownik" wykreślić z repertuaru. Dyrygenci wyżej wspomnianych kół wkładają wiele pracy, aby stan obecny poprawić i spodziewać się należy, że wyniki będą wkrótce inne. W kategorji drugiej konkurowały o lepsze chóry męskie „Sokół" z Grodziska i Zbąszynia. Chóry te brzmiały zupełnie przyzwoicie i tylko zbyt wolne lub szybkie tempo psuło efekt wykonania. Mazur Garbusińskiego bardzo w swej budowie prosty, wymaga urozmaicenia w rytmice i dynamice, a tego właśnie brakowało. Całe frazy były częstokroć zamazane, a cantus firmus niknął zupełnie. Mam wrażenie, że przy staranniejszej pracy dałoby się z tych zespołów wiele wydobyć. W dowolnych utworach wykazali dyrygenci dh. Kotliński i Hofmann wiele zrozumienia i uważam ich za bardzo wartościowe jednostki w gronie naszych dyrygentów. Chóry mieszane kat. drugiej z Wolsztyna i Zbąszynia odśpiewały „Gąsańki" wcale dobrze, lecz daleko od tego, cośmy słyszeli w okręgu drugim lub czwartym. Utwór był wyuczony i zaśpiewany dość pewnie, lecz sucho bez właściwych barw i kontrastów, nie robiąc na słuchaczach żadnego wrażenia. Nie jest to winą dyrygentów, bo ci zbyt krótko te koła prowadzą. Z tego, co słyszałem, mogę przypuszczać, że na przyszłych zawodach będzie o wiele lepiej. Dr. Flieger dyr. koła z Wolsztyna, a zarazem dyr. okręgu XIII. zapowiada się jaknajlepiej. Chóry ogólne pod jego kierownictwem, brzmiały dobrze; również działalność jego w okręgu jest wielce ruchliwa. Dh. Flieger wizytował wszystkie koła swego okręgu i złożył mi piśmienne sprawozdanie.

Ogólne wrażenie z zawodów jaknajlepsze; poważny postęp, praca solidna i umiejętna, zapał wielki. Wszystkie koła śpiewały utwory zadane z pamięci, co wpłynęło wiele na sprawność i pewność wykonania.

Radzę nie puszczać się na zbyt trudne utwory, bo zdarza się często, że utwór dowolny jest wiele trudniejszy od zadanego, a przecież powinno być przeciwnie. Tak np. „Śmierć komara" — Stoińskiego w wykonaniu koła ze Zbąszynia daleka była od rzeczywistości. Jest to humoreska bardzo trudna, może właśnie z powodu swej prostoty. Pamiętać należy, że niema nic trudniejsze-

go nad należyte oddanie śmiechu. Bezbarwne śpiewanie melodji ilustrującej śmiech — jest najnudniejszą rzeczą, tak dla słuchaczy, jak wykonawców. Każda nuta musi tu mieć inną barwę i inny akcent.

Zarządowi okr. z dh. Mądrochem i Fliegerem na czele wyrażam serdeczne uznanie za owocną pracę.

Sąd: K. T. Barwicki, M. Barwicki, Lubierski i Kwaśnik.

——o——

Okręg IX (Rawicz) urządził zawody w Bojanowie również 15 czerwca. Temperatura 30° C w cieniu, która nie zaszkodziła organizacji zawodów w Lesznie, wpłynęła niekorzystnie na podobną imprezę w Bojanowie. Wszyscy byli tu zdenerwowani, rzecz naturalna, że w końcu i sędziowie, którzy w tym dniu musieli ocenić 32 zespoły. Podczas występów poszczególnych Kół, był zamęt, hałas, słowem mały bałagan . Zaszedł tu również wypadek wprost nieprawdopodobny, że dyrygent nie wiedział, który utwór wyznaczono na chór męski drugiej kategorji. Może to w tym roku zdarzy się jeszcze gdzieindziej, ale pierwszy raz zdarzyło się w Bojanowie i to kołu z Bojanowa.

Koła stające w drugiej kategorji t. j. Rawicz, Miejska Górka i Golejewko osięgnęły punktacje bardzo poważne, a koło im. Dembińskiego z Rawicza za chór mieszany aż 28³/₄. Koło to posiada chór wyposażony we wszystkich głosach, w świetny materjał i mimo zmiany dyrygenta utrzymało się na dawnym chlubnym poziomie. Następca dzielnego dh. Lewandowskiego, który przeniósł się gdzieindziej, obecny dyrygent dh. Roszak potrafi, o ile z jednego występu sądzić można, utrzymać koło w dobrej formie. Chór męski koła im. Dembińskiego zdobył 26 punktów w drugiej kategorji; natomiast chór żeński, stający tradycyjnie w pierwszej kategorji, otrzymał tylko 21³/₄. Utwór Mierzejewskiego „Czary", na oko łatwy, jest jednak z powodu wielkiej rozpiętości skali głosowej, tempa i dość zawiłej harmonji, wcale trudny. Tempo wykonania chóru żeńskiego koła z Rawicza było zupełnie nieodpowiednie, a z powodu podwyższenia melodji soprany nie mogły za wysokich tonów wyśpiewać, piszcząc niemiłosiernie. Twierdzą niektórzy, że „Moja pieśń wieczorna" Sobieskiego jest trudniejsza. Mylą się grubo, bo „Moja pieśń" jest utworem napisanym w prostej harmonji a melodia płynie tu, sama. Zresztą na wykonanie mogła wpłynąć również nieznośna atmosfera, z powodu okropnego gorąca i nabitej niesfornymi śpiewakami sali. W takich warunkach, bardzo łatwo jest się, zwłaszcza z chórem żeńskim, wykoleić. Ta mała wsypka nie ujmuje kołu imieniem Dembińskiego nic z jego wartości i daj Boże, aby wszystkie koła tak śpiewały. Wsłuchując się w pieśń „Leciały gąsańki", wykonywaną przez to koło, odczuwało się mimowoli zapach polskich łanów, okraszonych makami i bławatami. Dyrygent okazał tylko mało smaku art., każąc śpiewać tą samą zwrotkę trywialnej pieśni: „Kaśka była latawica" trzy razy, bez najmniejszych odchyleń tak w tempie, jak w dynamice.

Również koło im. Moniuszki z Miejskiej Górki wywiązało się ze swego zadania dobrze, zdobywając za chór męski 25, a za mieszany 23³/₄ punktów. Dyrygent tego koła dh. Lewicki, przy dalszej pracy, wybije się na poważną siłę w naszym Związku. Dobry rezultat wykazał występ koła „Halka" z Golejewka, bo 21 punktów za chór mieszany, a 22¼ za męski.

Jedynie kołu „Harmonja" z Bojanowa nie powiodło się w drugiej kategorji (16 za chór miesz. 15²/₄ za męski). Radzę dyrygentowi tego koła stanąć w przyszłym roku w trzeciej kategorji, bo do drugiej zespół jego jeszcze za słaby.

W trzeciej kategorji wybiło się na pierwszy plan koło „Halina", (dość dzika nazwa!?) z Konar, (21³/₄) pod kier. dh. Marcinkowskiego, wykazując zdrowy materjał i dobrą dykcję. Inne koła trzeciej kategorji jak „Wanda" ze Słupi, „Lutnia" z Zielonej Wsi, „Lutnia" z Jutrosina, „Lutnia" z Dębna i „Dzwon" z Masłowa, popisywały się dość udatnie, nie spadając niżej 14 punktów. Kołu z Masłowa gdzieś się podziały alty, tak, że słychać było tylko trzy głosy. Sędziów rozbroiły w tym wypadku świeże głosy, tego zespołu i szczery zapał z jakim „Czemuż ci mi" wykonano. Poza konkursem wystąpiło koło z Gościejew (świeżo upieczone), produkując słabo, wyklętego przezemnie, „Wędrownika" i nieco lepiej z „Z tamtej strony jezioreczka" — Kazury. Do zawodów nie stanęły cztery koła z braku dyrygentów, których powołano na ćwiczenia wojskowe.

Zawody wykazały wiele zapału i zrozumienia pracy, tak dyrygentów, jak i drużyn śpiewaczych. Publiczność zebrana dość licznie w ogrodzie, musiała się kontentować występami okropnej orkiestry kolejarzy, rzępolącej niemożliwie, podczas gdy zawody odbywały się w sali, dość od ogrodu oddalonej. Skoro już zbudowano estradę w ogrodzie, można było tu również urządzić zawody, a nie rozdrabniać programu i tak już odwróconego. Również niepotrzebnie zamawia się czterech sędziów, bo trzech najzupełniej wystarczy.

Sędziowie: Dźwikowska z Leszna, oraz Barwicki, Wiechowicz i Kwaśnik z Poznania.

S. K.

——o——

Zawody okr. XII odbyły się dnia 15 czerwca w Lesznie. W kategorji III śpiewało dziewięć, a w drugiej trzy koła, z tych Chopin i Dembiński z Leszna na wszstykie trzy rodzaje t. j. zepół męski, mieszany i żeński, razem szesnaście chórów. Jak wszędzie dotychczas, tak i w tym okręgu wykazały zawody tegoroczne wielki postęp w traktowaniu pracy przez dyrygentów i śpiewaków. Jeszcze wiele pracy trzeba włożyć celem poprawy emisji głosów i wymowy w kołach wiejskich.

W okręgu tym zasługują na szczególniejszą wzmiankę, ze względu na osiągnięty poziom, dwa koła t. j. im. Chopina pod dyr. prof. Lubierskiego i im. Dembińskiego pod dyr. dh. Szymańskiego. Wprawdzie Chopin góruje dziś nad Dembińskim, lecz może być z czasem inaczej. Koło im. Chopina, jest w tem szczęśliwem położeniu, że od szeregu lat ma stale jako dyrygenta prof. Lubierskiego, podczas gdy koło im. Dembińskiego, przechodziło w ostatnich latach, jak to się mówi z rąk do rąk. Męski chór Dembińskiego posiada materjał lepszy od Chopina, natomiast z kobietami jest przeciwnie. Kołu im. Dembińskiego, brak przedewszystkiem altów, co sprawiło, że utwór zadany na chór żeński (Moja pieśń wieczorna) wypadła bardzo blado (15⅓), podczas gdy chór żeński koła im. Chopina, zaśpiewał ją soczyście i gdyby nie zanadto wybijający się głos jednej sopranistki, (zresztą bardzo piękny, lecz inne przygniatający), byłaby punktacja wyższa od otrzymanej (25). Chóry męskie tych kół zdobyły równą punktację (26), chociaż materjał ich jest niejednakowy, gdyż dyrygent Chopina wykonał Mazura z racjonalnie urozmaiconą rytmiką i dynamiką. Chóry mieszane obydwu kół przedstawiają bardzo poważne horoskopy na przyszłość mimo, że zespół Chopina stoi dziś grubo wyżej: Chopin 30⅔, a Dembiński 22⅓. Jestem pewny, że dh. Szymański obecnym wynikiem podniecony, zdziała w tem kole wiele i w przyszłym roku przeciwstawi się Chopinowi jeszcze poważniej. Leszno, posiadając tak wartościowe jednostki, może sobie pozwolić na wystawienie jakiegoś większego dzieła i przypuszczam, że niestrudzony prof. Lubierski coś na przyszłość obmyśli, bo dotąd jemu zawdzięcza Leszno, że poziom kół w tem mieście jest tak poważny. Panie z koła im. Dembińskiego mają nauczkę, że „co nagle to po djable". Trzeba było słuchać dyrygenta i na lekcje pilnie uczęszczać.

Niespodziankę sprawiło koło z Ponieca, które nagle oprzytomniało organizacyjnie i chociaż w ostatniej chwili się zgłosiło, zostało do zawodów dopuszczone, zdobywając 22 punkty, t. j. najwięcej w trzeciej kategorji. Koło to rozporządza tak szlachetnym materjałem w każdym głosie, że może śmiało każdy utwór wykonać. Tembardziej więc pracować powinno, a stanie się w przyszłości poważną konkurencją nawet dla Leszna. Dyrygent musi się zdobyć na większą energję i zniewolić chór do natychmiastowego reagowania na ruchy ręki, gdyż jak dotychczas, brak jeszcze kontaktu pomiędzy kierownikiem i zespołem. Specjalnie do koła z Ponieca apeluję, aby w pracy wytrwało i utrzymało nadal stosunek z Okręgiem i Związkiem. Niech ktoś nie powie, że zbliżający się jubileusz był przyczyną obudzenia się, bo jubileusze po długich wakacjach, nie mają najmniejszego znaczenia. Niestety! wiele kół naszego Związku obchodzi dwudziestopięciolecia, nie pomnąc na to, że nieraz połowa tego czasokresu przeszła w bezczynności. Koła trzeciej kategorji śpiewały przeciętnie dobrze, zdobywając zawsze więcej niż 14 punktów. Organizacja zawodów i święta pieśni, była bardzo sprawna, zachowanie śpiewaków poważne, a publiczności sporo. Nie brakło również przedstawicieli miejscowych władz z p. Burmistrzem na czele.

Sędziowie: Barwicki, Wiechowicz i Kwaśnik.

S. K.

Zjazd del. Okr. I. Zw. Kół Śpiew. we Francji.

Zjazd odbył się w Douai w obecności 17 delegatów oraz prezesa Związku p. Czacharowskiego. Zagaił zjazd prezes Okręgu I druh Zimny, który po powitaniu obecnych odczytał porządek obrad.

1. Przeczytano protokuły z ostatnich posiedzeń, które bez zmiany zatwierdzono.

2. Sprawozdanie roczne sekretarza, skarbnika i prezesa, które wykazały pomyślny rozwój Okręgu, do którego należy 25 kół, a w zawieszeniu 5 kół z powodu braku dyrygenta. W czynnych kołach ogólna liczba członków wynosi 1017, w tem 578 mężczyzn, 493 kobiet. Czynnych członków jest 454, członkiń 390, razem 844. W roku 1926 udzielono 624 lekcyj — wyćwiczono 137 pieśni chóralnych i 78 jednogłosowych. W ciągu roku powołano 3 koła do życia. Na dorocznym zjeździe, odbytym w dniu 28 lipca 1929, brało udział 16 kół, podzielonych na I i II klasyfikacje. Zatem stanęło do I — 7 kół, II — 9 kół w liczbie 511 śpiewaków czynnych. Największą punktację w I klasyfikacji — kropek 112, w II kl. — 96. Odbyto 3 konferencje delegatów Okręgu III Wydziału.

Bilans z roku 1929 przedstawia się następująco:

Dochód	4.761,05 fr.
Rozchód	3.775,20 fr.
Saldo na rok 1930	975,85 fr.

3. Uzupełnienie wydziału na rok 1930. Przewodniczył prezes Związku p. Czacharowski. W myśl regulaminu ustępowała jedna trzecia część członków zarządu, sekretarz i radny. Wybory dały następujący wynik:

Sekretarz Hendrysiak Leon (ponownie).

Radny Burzyński M. (ponownie).

Dyrygentem Okr. I aż do zmiany regulaminu związkowego został druh Nowak. Radny do Związku druh Kikoś M.

W sprawie dyrygenta okręgowego wywiązała się obszerna i rzeczowa dyskusja, w której zabierali głos druhowie Nowak, Burzyński, Dawid, Koralewski i Czacharowski. Wyłoniła się konieczność opracowania regulaminu Związku.

4. W sprawie urządzenia „Dnia Pieśni" przewidziano urządzić go w połowie sierpnia. Referował druh Zimny, uzupełniał druh Hendrysiak.

We wolnych głosach poruszono następujące sprawy: a) Sprawa kursów, dla dyrygentów — przez instruktora, b) zjazd związkowy odbyć się mający 8—9 czerwca b. r. w Douai, c) stosunek

naszych kół do „Przeglądu Muzycznego". Wyjaśnień udziela prezes Związku p. Czacharowski i prezes Okręgu p. Zimny.

Tegoroczny zjazd odbędzie się pod protektoratem ambasadora Chłapowskiego 8—9 czerwca w Douai.

Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych.

Związek Wielkopolski:

Kasa Związku.

Wstępne zapł.: Pępowo, Grodzisk, Szaradowo i Ociąż.

Składkę za rok 1929 zapł.: Borek 47,50; Brenno 11,50; Gęsawa 22; Witaszyce 16; Ostrów — Moniuszko 33; Jarocin — koło 37; Ostrów — Wanda 16,50, Szkaradowo 21; Dębowa 8.

Składkę za rok 1930 zapł.: Krępa 51; Bodzyniewo 15; Środa 60; Rydzyna ½ 9,50; Grabów 27; Dubin 17; Przygodzice 14,50 Puszczykowo 27,50, Wyrzysk ½ 18; Winiary ½ 32,50; Rosko 12,50; Grodzisk Ch. Kośc. 20; Kępno Echo 23,50; Granowo 36; Szymborze 36; Żerków 33; Poznań Halka 111,50.

Za rok 1929 zalega jeszcze 77 kół ze składką zw. Na rok 1930 zapł. dotąd 36 Kół swą składkę.

Za kasę Związku
K. T. Barwicki.

25-letni jubileusz Koła Śpiew. w Witaszycach. 1904—1929.

Pięknie położona wieś Witaszyce pod Jarocinem obchodziła 25. 5. 25-letni jubileusz istnienia swego koła urządzeniem „Święta Pieśni", które dzięki ładnej pogodzie bardzo dobrze wypadło.

Koło założyli dh. dh. Barwicki (prezes okręgowy z Jarocina), Kuliński. Kamiński, Reszelscy: Makary, Ksawery, Ignacy, Nagel i Walczak. Sprawozdanie słusznie podnosi chlubą działalność Koła i jego dyrygentów. Odbyły się 3 zjazdy okręgowe — pozatem brało koło udział w zjazdach okręgowych zdobywając kilka nagród.

Pracowitemu Kołu serd. „Szczęść Boże" nadal. N. B. Do popisów stanęło 6 kół.

—o—

Wieleń. Koło „Głos Nadnotecki" urządziło 1. 6. piękny obchód 10-letniej rocznicy istnienia swego. Ważna ta placówka, położona tuż przy granicy zachodniej — bo tylko Noteć oddziela Wieleń od Niemiec — zasługuje na szczere uznanie za wytrwałą i gorliwą pracę. Piękna uroczystość z udziałem Kół z Szamotuł, Czarnkowa, Wronek, Lubasza, Roska, Pęckowa i Wielenia wykazała przy licznym udziale publiczności wielki postęp w popisach i zadowolić mogła i wybredniejsze ucho słuchacza.

Serdeczne „Szczęść Boże" nadal.

Red. Przegl.

Rogalinek. W pięknym parku p. wojewody hr. Raczyńskiego odbyło się „Święto Pieśni", urządzone z okazji poświęcenia sztandaru miejscowego chóru „Głos z nad Warty". W święcie wzięło udział 14 chórów i kilka delegacyj. Po mszy i poświęceniu sztandaru odbyło się uroczyste zebranie, które zagaił prezes p. Hoffa. Do stołu poproszono p. Wojewodę Hr. Rogera Raczyńskiego. Przewodniczył p. Hubert z Kościana w-pr. Okr. XI.; na sekretarza powołano Miecz. Barwickiego. Życzeń i gwoździ pamiątkowych nadesłano przeszło 20. Przemawiał również p. Wojewoda, dając wyraz zadowolenia z przebiegu Święta. Popoł. odbyły się popisy.

Puszczykowo. Koło Śpiew. „Harfa" obchodziło w niedzielę, 1. VI. b. r. swe 5-lecie istnienia, połączone z poświęceniem sztandaru. Na mszy św. śpiewał Chór par. Bożego Ciała z Poznania, wykonując „Missę Dominicalis" X. Dr. Surzyńskiego; w czasie uroczystego zebrania miejscowy chór „Harfa" wykonał Kantatę Kwaśnika. Chór „Harfa" cieszy się widocznie uznaniem i poparciem miejscowego obywatestwa, skoro koszty sztandaru, wynoszące 1 000 zł, zostały pokryte przez samych chrzestnych. Po południu odbyły się popisy poszczególnych Kół. Całość była dobrze zorganizowana. Prezesem jest L. Czarliński, a dyrygentem P. Wojciechowski, miejscowy nauczyciel, który pracuje z wielkim zapałem, a praca jego daje bardzo dobre rezultaty.

Koncert moniuszkowski w Opalenicy.

Realizując program koncertów moniuszkowskich w okręgu II-gim Koło Opalenickie wystąpiło poraz pierwszy z koncertem zakrojonym na większą skalę. Na program koncertu złożyły się: uwertura z „Flisa", Pieśń z chórem z op. „Flis", „Litanja Ostrobramska I" i cała kantata „Milda". Partje solowe wykonali bardzo starannie pp.: Zofja Matyówna (sopran), Pelagja Rucińska (mezzosopran) i St. Adamski baryton. Całość przygotował dyrygent Koła p. F. Rękosiewicz i tenże dyrygował wyj. z „Flisa". Litanją Ostrobramską dyrygował M. Barwicki, a Mildą F. Ruciński. Chór wywiązał się z zadania bardzo dobrze, zwłaszcza w tych częściach, które śpiewane były na pamięć. Chór żeński przedstawia się znakomicie, szczególnie alty wykazały bardzo sumienne przygotowanie. Strona finansowa koncertu nie przedstawia się niestety dobrze. Na sali widać było miejscową inteligencję, natomiast szersza publiczność zdawała się nic nie wiedzieć o koncercie. W pokryciu znacznego deficytu przyjmie — mamy nadzie-

ję — udział magistrat i uratuje w ten sposób słabe finansowo a kulturalnie pożyteczne towarzystwo od ciężkiego kryzysu, dając mu możność dalszej pracy, która od jesieni przybrać ma na intensywności. Orkiestrze 68 pp. z Wrześni należy się pełne uznanie za bardzo sumienne i staranne przygotowanie.

Obecny.

Dziesięciolecie Tow. Śpiewu „Harmonja" w Bydgoszczy obchodzono w dniu 11 maja (1930 r.) Uroczysta akademja poprzedzona Mszą św. na intencję Towarzystwa w kościele Najśw. Serca P. J., odbyła się w lokalu „Pod Lwem" o godz. 12,15 i składała się z śpiewu chóru pod bat. dyr. L. Jaworskiego dyrektora szkoły muzycznej w Bydgoszczy, zagajenia, słowa wstępnego prezesa p. Faleńczyka, krótkiego zarysu historji tow. przez sekr. M. Miebna, przemówienia przedstawiiceli władz, instytucyj i towarzystw i wręczenia dyplomów zasłużonym członkom, pomiędzy którymi zasługuje na największe uznanie założyciel, pierwszy prezes i dyrygent koła, obecny jego Patron honorowy Ks. Proboszcz Putz. Wieczorem o godz. 19, odbył się koncert wokalno-instrumentalny w „Strzelnicy", który tak pod względem programu (naprz. Jubilate Deo — Urbanyi; Śpiewak — L. D' Arma Dietz; Ave Marja — B. Wallek-Walewski; Ballada — K. Prosnak; Śmierć Pułkownika — Gawlas; Arje i Pieśni solowe Karłowicza i Niewiadomskiego; uwertura z op. „Hrabina" Moniuszki i Polonez A-dur Chopina) jak i wykonania stał na dość wysokim poziomie. (Orkiestrową część wykonała szkoła muzyczna p. Jaworskiego przy pomocy muzyków wojskowych. Podczas programu wygłosił prof. Sobieski z Inowrocławia krótkie przemówienie na temat pedagogiczno-wychowawczych zadań kół śpiewanych i złożył w imieniu Zarządu Związku serdeczne życzenia i pozdrowienia.

Związek Pomorski.

Pomorski Związek Kół Śpiewaczych podaje do wiadomości, iż tegoroczne zjazdy okręgowe odbędą się jak następuje:

Okręg I. z siedzibą w Toruniu, dnia 6 lipca br. w Podgórzu.

Oręg II. z siedzibą w Grudziądzu, dnia 1 czerwca w Grudziądzu.

Okręg III. z siedzibą w Lidzbarku, dnia 3 sierpnia w Brodnicy.

Okręg IV. z siedzibą w Pelplinie, dnia 15 czerwca w Starogardzie.

Okręg V. z siedzibą w Wejherowie, dnia 6 lipca w Wejherowie.

Okręg VI. z siedzibą w Gdańsku, w roku bieżącym zjazdu nie urządza.

Okręg VII. z siedzibą w Sępólnie, dnia 15 czerwca w Tucholi.

Zarząd.

Wejherowo, 6 lipca b. r. odbędzie się w Wejherowie Zjazd okręgowy Kół Śpiew. Okr. V kaszubskiego — i obchód 10-lecia zał. Koła w Wejherowie.

Zapraszamy jak najserdeczniej do licznego udziału Koła nietylko z Okręgu naczego lecz i z poza Okręgu a mianowicie z woln. m. Gdańska i całej Polski.

Program:

Godz.	9,50	zbiórka na dziecińcu gimnazjum.
"	10	gen. próba chórów og.;
"	10,30	pochód do kościoła na nabożeństwo;
"	12	wymarsz na plac Wejhera. i otwarcie Zjazdu;
"	13,15	wspólny obiad, poczem próby chórów;
"	16	popisy chórów;
"	19,30	zabawa taneczna.

Zarząd Okręgowy — Zarząd „Harmonji".

Związek Śląski.

Tegoroczny Walny Zjazd Delegatów Zw. Śl. Kół Śpiew. odbył się w niedzielę, dnia 9 marca w największej sali w Katowicach, w obecności 240 delegatów zastępujących 133 Towarzystw i wszystkie 12 okręgów. Tak liczny udział przyczynił się do podniosłego i poważnego nastroju panującego podczas całego zebrania, zwłaszcza, że ze wszystkich stron zjechali prawie wszyscy wybitniejsi działacze, znani od lat z zasług położonych na polu krzewienia pieśni polskiej. W toku obrad poruszono szereg aktualnych spraw, mających dla zdrowego rozwoju ruchu śpiewaczego zasadnicze znaczenie.

Zebranie zagaił p. prezes Imiela, witając zebranych gości i delegatów, oraz dając wyraz radości z tak licznego udziału.

W imieniu p. Wojewody złożył życzenia pomyślnych obrad i wyraził uznanie dla kulturalnej pracy Kół śpiewaczych p. wizytator Wł. Miedniak. W imieniu Magistratu miasta Katowic witał przybyłych p. radca Maciejczyk, w imieniu Harcerstwa p. Jordanówna, w imieniu Związku Obrony Kresów Zachodnich p. Dyr. Sawicki, w imieniu Sokolstwa p. T. Kowalczyk. Odczytano również list J. E. ks. Biskupa Lisieckiego, który z powodu niemożności przybycia złożył piśmienne życzenia pomyślnych obrad i dalszego rozwoju ruchu śpiewaczego.

Sekretarzem Walnego Zebrania wybrano p. Stuska z Jaśkowic, zastępcą p. Wesołka z Król. Huty.

Następnie w obszernych referatach, trwających niespełna 2 godziny złożyli sprawozdanie z działalności Związku prezes p. Imiela, sekretarz związkowy, skarbnik p. Głowacki i dyr. związkowy oraz red. „Śpiewaka" p. dyr. Stoiński. Sprawozdania te podajemy w streszczeniu na innem miejscu. Sumiennie przygotowane sprawozdania dały doskonały obraz gorliwej i rzetelnie pojętej pracy i dowiodły, iż Wydział Związku traktuje swe zadanie bardzo poważnie. — W toku dyskusji wyłonił się projekt wydania dru-

kiem corocznych sprawozdań i udostępnienia takowych wszystkim Kołom. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono Wydziałowi jednogłośnie pokwitowania.

Następnie ustalono budżet na rok bieżący obejmujący w rozchodach kwotę 33 tysięcy złotych, poczem przystąpiono do uzupełnienia Wydziału związkowego. Wiceprezesem wybrano ponownie p. Tomasza Kowalczyka z Katowic, radnymi pp. T. Lewandowskiego (ponownie) i Feliksa Sachsego. Do komisji rewizyjnej powołano pp. Fr. Lonczyka z Tarn. Gór, Wesołka z Król. Huty, T. Kunę z Rybnika i J. Bottę z Nowego Bytomia.

Sprawę Zjazdu ogólnośląskiego i pomnika Moniuszki przedstawił następnie w obszernym referacie p. dyr. Stoiński, którego zajmujące wywody przyjeli zebrani delegaci burzą oklasków.

Następnie poruszono kilka spraw bieżących i wewnętrzno-organizacyjnych. Między innemi uchwalono prawie jednogłośnie, iż każde Koło obowiązane jest pobierać „Śpiewaka" dla wszystkich swych członków czynnych. Również poruszono sprawę upadku niektórych Kół, które swe rozbicie zawdzięczają mieszaniu się w politykę. Powzięto jednogłośnie uchwałę, iż **Kołom śpiewackim nie wolno bezwarunkowo i pod karą natychmiastowego wykluczenia brać udziału w walkach politycznych i wyborczych.** Prywatnie każdy śpiewak ma wszelką wolność wyrażania swych przekonań politycznych, nigdy jednak nie wolno w politykę wciągać Towarzystwa.

We wnioskach i wolnych głosach poruszono dalsze aktualne sprawy. Miedzy innemi zalecono okregom wyznaczania instruktorów w celu objeżdżania Kół i udzielania wskazówek zarówno dyrygentom, jak i zarządom.

W doraźnej zbiórce, zaincjowanej przez p. K. Kuszlika, zebrano na pomnik Moniuszki 150 zł.

Zakończono zebranie po czterogodzinnych owocnych obradach odśpiewaniem „Roty".

Działalność Związku Ślaskich Kół Śpiewaczych na rok 1929.

a) Działalność Wydziału Zwiazkowego.

Działalność Związku była w roku 1929 bardzo ożywiona i wszechstronna. Rok rozpoczeto intensywną pracą przygotowawczą do Wszechsłowiańskiego Zjazdu Śpiewaczego w Poznaniu, na który w maju na skutek wytężonej propagandy Wydziału związkowego, oraz dzięki panującemu wrśód śpiewaków śląskich zrozumieniu i zainteresowaniu wyjechało bez mała 2500 zorganizowanych śpiewaków w trzech specjalnych pociągach. Do popisów w Poznaniu stanęło prawie 2000 śpiewaków, z tego trzy czwarte w chórze mieszanym, reszta w chórze męskim. Mimo sumiennych i dokładnych przygotowań były przy wyjeździe niedomagania wskutek trudności komunikacyjnych, powstałych wskutek trudności w Poznaniu z przyczyny zapłaconych, ale przez miejscowe czynniki niedostarczonych kwater.

W dziedzinie, w której Związek nie był zależny od czynników zewnętrznych, t. j. w przygotowaniach artystycznych, prac Związku była grutowna i w rezultacie owocna. Urządzono w najróżniejszych miejscowościach ogółem 18 wspólnych lekcyj dla pieśni zjazdowych. Lekcje te odbyły się pod kierunkiem dyr. związkowego p. Dyr. Stoińskiego. Rezultat tej gruntownej pracy jest znany, gdyż dzięki niej uzyskał wspólny chór śląski znakomity sukces i największe uznanie na koncercie chórów związkowych.

Z chórów pojedyńczych w Poznaniu wystąpiły: Chóry mieszane „Ogniwo" z Katowic pod batutą dyr. Stoińskiego „Słowiczek" Nowa Wieś pod batutą p. Kańdziory, Tow. „Seraf" z Rybnika pod batutą p. Kuny i Tow. Śp. im. Paderewskiego ze Zgody pod batutą p. Noconia. Z chórów męskich wystąpiły: „Rota" z Królewskiej Huty pod batutą p. L. Ponieckiego, Chór im. Chopina z Siemianowic pod batutą p. P. Pietrka i chór „Echo" z Katowic pod kierunkiem p. St. Ślązaka.

Związek nie mógł, niestety, przyjść z pomocą materjalną chórom, które wzięły udział w zjeździe, gdyż wszelkie podania i prośby o subwencję pozostały bez odpowiedzi. Jedynie Magistrat miasta Katowic udzielił na ten cel subwencji w wysokości 3000 złotych, którą to kwotę Związek w całości podzielił pomiędzy chóry miasta Katowic w stosunku do ilości śpiewaków wysłanych przez poszczególne chóry do Poznania. W szeregu innych gmin chóry również otrzymały zasiłek na wyjazd. Pomoc ta naogół nie stała w żadnym stosunku do istotnych kosztów wyjazdu oraz do kwot, udzielonych na ten sam cel innym organizacjom, które do Poznania wyjeżdżały tylko w celach rozrywkowych. Wynika z tego, że chóry śpiewackie były przeważnie skazane na własne siły i trzeba z uznaniem podkreślić, że większość Kół umiała własnym wysiłkiem zebrać fundusze potrzebne na wyjazd. Ogółem chóry zapłaciły za przejazd do Poznania przeszło 40 tysięcy złotych. Pobyt i utrzymanie w Poznaniu kosztowały conajmniej drugie tyle, czyli śpiewacy śląscy wydatkowali na wyjazd do Poznania przeszło 80 tysięcy zł. Wydział Związku był na Zjeździe Wszechsłowiańskim obecny w komplecie z wyjątkiem jednego radnego.

Niezwłocznie po zjeździe Wszechsłowiańskim rozpoczął Wydział prace przygotowawcze do Zjazdu Ogólno-śląskiego. Ułożono i ustalono program projektowanego zjazdu, wyznaczono pieśni wspólne i do zawodów w porozumieniu z komisją artystyczną, oraz zebrano materjał potrzebny do wydania zjazdowej księgi pamiątkowej, która zostanie wydana. Wymagało to nawiązania kontaktu z wszystkiemi wybitnieszęmi kompozytorami polskimi, co dla Związku jest zdobyczą bardzo cenną.

Kwestje dotyczące zjazdu omawiano szczegółowo prawie na wszystkich tegorocznych zebraniach Wydziału.

Sprawą wymagającą najwięcej pracy i wysił-

ków była kwestja pomnika Moniuszki, zainicjowana przez p. dyr. Stoińskiego na poprzedniem walnym zjeździe delegatów. Niedługo po owem zebraniu Wydział Związku doszedł do przekonania, iż wystawienie tylko skromnego biustu nie odpowiada wielkości i powadze organizacji śpiewaczej. Nadano przeto sprawie pomnika znaczenie szersze i przystąpiono do zorganizowania zbiórki funduszów. Wydano listy składek, które rozesłano do wszystkich Towarzystw.

Prócz tego p. Stoiński rzucił myśl urządzenia koncertów, z których dochód przeznaczony byłby na pomnik. Do końca roku odbyło się koncertów takich 7, mianowicie w Katowicach, Załężu, Mysłowicach, Nikiszowcu, Nowej Wsi, Nowym Bytomiu i Bielsku. We wszystkich tych koncertach (prócz Bielska), uczestniczyło Tow. „Ogniwo" z Katowic, które się bardzo wybitnie przyczynia do pomnożenia funduszów budowy pomnika. Duszą wszystkich poczynań dotyczących pomnika jest p. Stoiński, który jest niewyczerpany w pomysłach i energji. Sprawa pomnika zajmuje na posiedzeniach Wydziału wiele czasu i wymagała dotychczas wielu konferencyj z przedstawicielami Magistratu miasta Katowic, Województwa z artystami-rzeźbiarzami, odlewniami i innemi czynnikami.

Poważnym — a ze względu na brak funduszów ryzykownym wisiłkiem była sprawa wydawnictw chórowych, zainicjowana w roku 1928, a zapoczątkowana w roku 1929 wydaniem 5 zeszytów pieśni chórowych. W zeszytach tych znalazło pomieszczenie 25 utworów wybitnych kompozytorów polskich, a mianowicie Lorenza, Prosnaka, Rączki, Wallek-Walewskiego, Nowowiejskiego, Stoińskiego, Gawlasa, Lipskiego, Moczyńskiego, Sachsego, Hławiczki, Maszyńskiego i Świerzyńskiego. Wykonanie tych wydawnictw pod względem graficznym było pierwszorzędne i spotkało się z całkowitem uznaniem w miarodajnych sferach. Druk tych wydawnictw wymagał obszernej korespondencji z kompozytorami i sztycharniami nut, oraz osobistych konferencyj i wyjazdów.

Prócz tego wydano drukiem cennik nut obejmujący 12 stron druku i zawierający prawie całą polską literaturę chóralną.

Obok tych prac wydawano nadal „Śpiewaka" będącego w jedynastym roku istnienia i wychodzącego piąty rok pod redakcją p. Stoińskiego. Dokładano wiele starań, aby pismo ulepszyć i postawić na jednym poziomie z innemi polskiemi pismami muzycznemi, przeważnie kilkakrotnie droższemi, a mimo to nielepszemi co do treści i objętości. Ze względu na tanią cenę nie pokrywającą kosztów wydawnictwa, praca nad ulepszeniem pisma jest trudna. Zdołano mimo to z dniem 1 kwietnia 1929 zaprowadzić pewne ulepszanie w wyglądzie pisma, dodatek muzykologiczny skasowano i całą treść poświęcono zagadnieniom śpiewactwa. Możliwość stałego wydawania pisma zawdzięcza Zw. właściwie tylko kilkunastu Kołom, które abonując organ dla wszystkich swych członków, umożliwiają utrzymanie nakładu na dość poważnym poziomie. Do Kół tych należy przedewszystkiem zaliczyć: „Harmonję" Wielkie Hajduki, „Rotę" Król. Huta, „Ogniwo" Katowice „Seraf" Rybnik, „Harmonję" Nowy Bytom Tow. im. Ks. Damrota Katowice oraz kilka dalszych kół.

Praca organizacyjna Wydziału związkowego przedstawia się następująco: Zebrań Wydziału odbyło się 13. Brało w nich udział ogółem 115 członków czyli na każdem zebraniu przeciętnie 9 członków. Prócz powyższego odbyły się 2 zebrania komisji artystycznej, 2 nagłe zebrania miejscowych członków Wydziału, oraz 1 zebranie Wydziału z prezesami Kół miasta Katowic.

Na Zjazdy śpiewackie wyjeżdżali członkowie Wydziału 32 razy, na zebrania delegatów okręgowych 23 razy. Prócz tego wysłał Związek swych delegatów na zebrania Rady Naczelnej do Warszawy i Poznania, na Walne zebranie Zjednoczenia do Poznania, na jubileusz Wallka-Walewskiego do Krakowa, do Dąbrowy Górniczej, w sprawie druku nut do Sosnowca i Krakowa, w sprawie pomnika Moniuszki do Krakowa i Warszawy, na próby pieśni wspólnych Zjazdu Wszechsłowiańskiego, oraz na różne uroczystości i zebrania Kół ogółem 193 razy. Ogółem wyjeżdżali lub Związek reprezentowali sekretarz związkowy 82 razy, skarbnik p. Głowacki 41 razy, dyr. związkowy p. dyr. Stoiński 38 razy, p. Lewandowski 35 razy, p. prezes Imiela 17 razy, inni członkowie Wydziału razem 35 razy, co uczyni ogółem 248 wyjazdów prócz zebrań Wydziału

Prócz osobistego kontaktu utrzymywał Wydział Związku stały kontakt z Kołami przez Radjo katowickie, w którem prezes p. Imiela ogłaszał komunikaty co drugi czwartek (z wyjątkiem czasu wakacyjnego).

W dziedzinie organizacyjnej należy jeszcze z zadowoleniem zanotować fakt przystąpienia do Związku chórów ze Śląska Cieszyńskiego, które się na początku roku 1929 połączyły w jeden okręg z siedzibą w Bielsku. Zasługa połączenia się tych chórów przypada przedewszystkiem p. Dr. Popiołkowi oraz prof. śpiewu p. J. Gabzdylowi z Bielska, który od kilku lat zabiegał około połączenia chórów idących do tego czasu luzem.

Sekretarjat Związku odebrał ogółem 1 592 przesyłek, w tem 238 pocztówek i 953 listy, wysłał 3 221 przesyłek, z tego 176 pocztówek i 1 087 listów (nie licząc korespondencji z PKO. i wysyłki „Śpiewaka").

Stan majątkowy Związku przedstawia się następująco:

Gotówka dnia 1 stycznia 1930 r.	351,01 zł.
Zaległości Kół	5 593,10 „
Majątek ruchomy	43 455,97 „
Razem:	49 400.08 zł.
Długi	17 039,94 „
Czyli majątek wynosi:	32 360,14 zł.

Obroty kasowe wynosiły w roku 1929 — 58 715,95 zł, obrót książkowy 181 381,17 zł.

b) **Działalność Okręgów.**

Wobec wielkiego wysiłku, jakim dla chórów śląskich był udział w Wszechsłowiańskim Zjeździe Śpiewaczym, nastąpiło po powrocie z Poznania w wielu chórach osłabienie tempa pracy, co się ujemnie odbiło przedewszystkiem na zjazdach okręgowych. Udało się mimo tego przeprowadzić zjazdy prawie we wszystkich okręgach, z wyjątkiem tarnogórskiego i cieszyńskiego. — Część zjazdów miała dobry przebieg, inne natomiast tylko z wysiłkiem doszły do skutku. Do najlepiej udanych należały zjazdy okręgów: rybnickiego, nowowiejskiego, przyszowickiego i pszczyńskiego, najgorzej wypadły zjazdy w Wodzisławiu i Katowicach.

Brało w zawodach udział 18 chórów męskich z 561 śpiewakami i 82 chóry mieszane z 3 495 śpiewakami; poza zawodami uczestniczyło 8 chórów z 309 śpiewaków. Razem wzięło udział 108 chórów z 4 365 śpiewakami (w roku 1928 136 chórów z 5 969 śpiewakami). Najliczebniejszy był zjazd okręgu rybnickiego z 17 chórami i 711 śpiewakami. Chóry stawały do zawodów przeciętnie w sile 39.6 śpiewaków (w r. 1928 42 śpiewaków), mianowicie chóry męskie liczyły przeciętnie 31.2 śpiewaków, chóry mieszane 41.4 śpiewaków. Najsłabsze okazały się chóry okręgu wodzisławskiego z przeciętnie 29 śpiewakami, najsilniejsze chóry okręgu król. huckiego z 53 śpiewakami. Liczebnie najsilniejszą drużyną był chór im. Moniuszki z Król. Huty, który wystawił do zawodów 92 śpiewaków.

W kategorji I wystąpiły z chórów męskich 4 zespoły, w kategorji II — 12 chórów, w kategorji III — 4 chóry. W chórach mieszanych wystąpiło w I kategorji — 26 chórów, w kategorji II — 33 chóry, w III kategorji — 23 chóry. Razem wystąpiło w I kategorji 30 chórów, w II kategorji 45 chórów, w III kategorji 27 chórów.

Walnych zebrań delegatów odbyło się 11, zwyczajnych zebrań delegatów 23, zebrań wydziałów okręgowych 45. Korespondencji odebrały okręgi 807, wysłały 2 619. Kół zwiedzono 169 (cyfry nie dotyczą okręgu katowickiego, który nadesłał sprawozdanie z opóźnieniem).

Gotówki miały wszystkie okręgi 5 684,21 zł, ogólnego dochodu w ciągu roku 11 446,15 zł, rozchodu 10 188,61 zł, pozostałości przy końcu roku 6 941,75 zł.

c) **Działalność Kół.**

Na początku roku 1929 liczył Związek 171 Towarzystw, z tego męskich chórów 36, mieszanych 135. W ciągu roku przyjęto 28 chórów, skreślono z powodu nieczynności względnie rozwiązania 17 chórów, czyli przy końcu pozostało chórów 182, z tego męskich 44, mieszanych 138. Czynnych było z tego 177 kół.

Liczba członków wzrosła w ciągu roku o 8 i pół procent. Przed rokiem liczył Związek 9 980 członków, w ciągu roku przybyło 3 652, ubyło 2 732. Wobec tego pozostało przy końcu roku 10 900 członków. Ponieważ do dnia dzisiejszego przyjęto do Związku 4 nowe chóry, liczy Związek obecnie przeszło 11 tysięcy członków.

Członków czynnych męskich było	4 463
" " żeńskich	3 500
Razem:	7063
Członków nieczynnych męskich było	2 430
" " żeńskich	507
Razem:	2 937
Członków męskich jest ogółem	6 893
" żeńskich	4 007
Razem:	10 900

Chóry męskie liczyły 2 318 członków, chóry mieszane 8 582 członków.

Na jeden chór przypada przeciętnie 61,5 członków. W okręgu nowowiejskim przypada na każdy chór 86 członków, w katowickim 76,5, w pszczyńskim 66,3 król. huckim 64,8, przyszowickim 64,7, szarlejskim 62,4, mysłowickim 60,5, rybnickim 52, mikołowskim 51, wodzisławskim 49,3, tarnogórskim 47,6, cieszyńskim 43,2.

Dokładna statystyka przedstatwia się następująco:

	Kół	czynnych	członków
katowicki	23 (20)	22	1682 (1361)
rybnicki	31 (31)	30	1559 (1623)
nowowiejski	18 (14)	18	1557 (1210)
król. hucki	22 (21)	22	1426 (1432)
przyszowicki	12 (10)	12	776 (616)
wodzisławski	16 (20)	15	739 (965)
tarnogórski	15 (14)	15	714 (582)
szarlejski	10 (10)	10	624 (562)
mikołowski	13 (15)	11	560 (690)
mysłowicki	9 (10)	9	545 (593)
pszczyński	7 (6)	7	456 (346)
cieszyński	6 —	6	253 —
	182 (171)	177	10 00 (9908)

(Liczby w nawiasach oznaczają stan z przed roku.)

Chórem liczebnie najsilniejszym jest „Słowiczek" Nowa Wieś, posiadający 166 członków. Następnie idą Tow. im. Palerewskiego Zgoda (147) i „Lutnia" Nowa Wieś (137). W okręgu nowowiejskim jest chórów posiadających powyżej sto członków 7 („Słowiczek" Nowa Wieś, Chór im. Paderewskiego Zgoda, „Lutnia" Nowa Wieś, „Harmonja" Nowy Bytom, „Słowiczek" Ruda i Chór im. Chopina Nowa Wieś), w okręgu ńról. huckim 4 (Tow. im. Moniuszki Świętochowice, „Harmonja" Nowe Hajduki), w katowickim 2 („Ogniwo" Katowice i „Harmonja" Józefowiec), w mysłowickim 2 („Harmonja" Mysłowice i Tow. im. Wyspiańskiego Roździeń-Szopienice), w rybnickim 2 („Seraf" Rybnik i „Jutrzenka" Brzezie), lejskim 1 (Tow. św. Cecylji Brzeziny) w wodzi-

sławskim 1 („Wiosna" Wodzisław), w pszczyńskim 1 („Lutnia" Pszczyna) — razem 21 chórów. Chórów mających od 50 do 100 członków jest w okręgu katowickim 16, w rybnickim 12, przyszowickim 8, król. huckim, nowowiejskim i tarnogórskim po 7, pszczyńskim 5, wodzisławskim 4, mikołowskim i szarlejskim po 3, mysłowickim i cieszyńskim po 2, razem 76 chórów.

Wielkie Katowice posiadają 15 chórów związkowych z 1143 członkami (prócz tego 4 chóry kościelne), Król. Huta 10 chórów z 499 członkami, Rybnik z przedmieściami 5 chórów, Siemianowice i Ruda po 4 chóry, Nowa Wieś, Chorzów i Bielszowice po 3 chóry.

Chóry związkowe odbyły ogółem 191 zebrań walnych, 1057 zebrań zwyczajnych, 837 zebrań zarządu i 10 777 lekcyj śpiewu. Na jedno Koło przypada zatem 64 lekcyj. Na lekcje przychodzi przeciętnie we wszystkich Kołach 5 307 śpiewaków. Koncertów i wieczorków pieśni odbyło się 135, przedstawień amatorskich 133, innych występów 944.

Łącznie z zeszłoroczną gotówką miały wszystkie Koła w roku 1929 — 250 882,27 zł dochodu (z tego wynosiły składki 42 912,78 zł). Rozchodu było 219 202,50 zł, gotówki przy końcu roku 32 123,97 zł. Niedoboru było w 5 Kołach 444,20 zł. Ogólny obrót Związku, Okręgów i Kół wynosił zatem przeszło 450 tysięcy złotych.) Nuty przedstawiały wartość 73 482 zł, inwentarz i inny majątek 68 143 zł.

Sztandary posiada 70 Kół, szafy 116 Kół, skrzypce 22 Koła, fortepian wzgl. harmonjum 18 Kół

Chórów nie należących do Związków jest na Śląsku około 50. Z tego jest około 30 chórów kościelnych posiadających własny Związek oraz około 20 innych chórów, przeważnie świeżo powstałych.

Śpiewactwo polskie w Stanach Zjednoczonych.

Co śpiewają chóry polskie za oceanem?

Śpiewactwo nasze, zorganizowane w Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce z siedzibą zarządu w Chicago Ill. (do niedawna były dwa związki, lecz od blisko roku udało się doprowadzić do spójni), liczy około 4 000 członków, należących do chórów żeńskich, mieszanych lub męskich. Najwięcej drużyn śpiewaczych istnieje w Chicago Ill. i okolicy, żadne też inne miasto w Stanach Zjednoczonych nie posiada więcej chórów z żadnej z wymienionych kategoryj, niż ta właśnie olbrzymia metropolja.

Repertuar chórów chicagoskich, zwłaszcza tych, które już wymieniono w numerze 2-gim „Przeglądu Muzycznego", jest dość dobry, co należy zaliczyć na dobro dyrygentów, ale to tylko dotyczy zaledwie siedmiu drużyn, reszta zaś, należąca do okręgu chicagoskiego, który liczy już teraz około 30 chórów, posługuje się materjałem, który już dawno powinien zostać wyeliminowany z bibljotek śpiewaczych.

Gdzie więc brak odpowiedniego dyrygenta, program tak zwanych „koncertów" składa się z utworów obcych, jak np. Mendelssohn, Wagner i t. d. (mówiąc nawiasem — wykonywanych bardzo źle), albo poprostu z „wyrobów" takich ludzi, którzy umieją jako tako grać na tym lub owym instrumencie i zdaje im się, że są kompozytorami.

Do takich właśnie „kompozytorów" należy m. in. niejaki B. J. Zalewski, były muzykant jednej z wojskowcyh orkiestr rosyjskich, przebywających w Chicago już od zgórą 20 lat. Zalewski, korzystając z dalekiej przestrzeni, dzielącej Stany Zjednoczone od Polski, założył przed laty „własne" wydawnictwo utworów chóralnych, na które składały się rzeczy niemal wszystkich kompozytorów z Polski. Ponieważ w pierwszych czasach pobytu Zalewskiego w Chicago odczuwano brak dyrygentów i osobnik ten był przez wiele lat uniwersalnym dyrygentem, dobrze płatnym przez poszczególne drużyny (za oceanem płaci się za jedną próbę, czy lekcję śpiewu dyrygentowi od 5 do 10 dolarów), a że „wiedza muzyczna" Zalewskiego nie sięgała zbyt wysoko, przeto poszczególne utwory domierzał do swych „zdolności", wypuszczając miejsca trudniejsze. Takich właśnie zniekształconych rzeczy wydał Zalewski setki własnym nakładem, sprzedając je do dnia dzisiejszego tym drużynom, którym brak członków umuzykalnionych, aby mogli należycie ocenić wartość wydawnictw Z.

W ten sposób Zalewski od wielu lat łączy doskonale „pożyteczne" z „praktycznem", bowiem żaden chór, z którym on pozostaje w stosunkach, nie może wykonywać innych rzeczy, jak właśnie pochodzących od Z. A warto zaznaczyć, że poszczególne utwory sprzedaje Zalewski utartym w Stanach Zjednoczonych zwyczajem na tuziny, oczywiście za bardzo wysoką opłatą.

Z ostatnich wydawnictw Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewaczych i K. T. Barwickiego z Poznania — można znaleźć u Zalewskiego zniekształcone utwory Wiechowicza, Raczkowskiego, Sobieskiego, Kwaśnika, Wallek-Walewskiego, i innych. Ze starszych spotykamy wydawnictwa Gebethnera i Wolffa, Krzyżanowskiego z Krakowa i innych wydawców; są to utwory Moniuszki, Kurpińskiego (m. in. polonez „Witaj królu" z podłożonym przez przez Zalewskiego tekstem na cześć Kościuszki, (całość bardzo poprzerabiana, wykoszlawiona przez Z.), Żeleńskiego, Maszyńskiego i wielu, wielu innych. Wszystkie te rzeczy przywłaszczył sobie Zalewski prawem kaduka, nie dając ani centa odszkodowania zarówno wydawcom, jak i kompozytorom w „starym kraju".

Proceder ten handlowy i „artystyczny" uprawia Zalewski od bardzo wielu lat, a skutek jest ten, że wydawcy i kompozytorzy w „starym kraju" nie szczędzą mu słów złorzeczenia, on zaś z tego wszystkiego śmieje się, ponieważ zbił już na tem bardzo znaczny majątek i dorobił się własnej drukarenki, w której odbija masami przy-

własczone sobie utwory, dostarczając je niemal wszystkim drużynom śpiewaczym na obszarze Stanów Zjednoczonych.

Zalewski wydaje też bezwartościowy świstek p. t. „Echo Muzyczne", którego coprawda nikt nie abonuje, gdyż poza artykułami, przejętemi z różnych pism muzycznych, wychodzących w Polsce (oczywiście bez podania źródła), oraz napaściami na kilku prawdziwych muzyków, zamieszkałych w Chicago, dwie trzecie „Echa" składają się z ogłoszeń, polecających „wydawnictwa B. J. Zalewskiego". Jest to jednakże dobra reklama tego osobnika, lep, na który — że się tak wyrazimy — łapią się bezkrytyczni pieśniarze.

Wypada przytem zaznaczyć, że jeszcze do niedawna Zalewski trząsł całym ruchem śpiewaczym w Ameryce Północnej i dopiero napływ do Chicago kilku dobrych sił muzycznych z Polski, wzgl. z emigracji rosyjskiej — położył kres niecnej robocie nieuka. Ale to tylko dotyczy samego dyrygowania, za które Zalewski pobierał po 10 dolarów, natomiast utwory przywłaszczone drukuje w dalszym ciągu, sprzedając je większości drużyn śpiewaczych, złożonych przeważnie z bezkrytycznego i ciężko pracującego, poczciwego ludu

Nic przeto dziwnego, że „koncerty" chórów, zasilanych repertuarem przez Zalewskiego, pozostawiają bardzo wiele do życzenia i nie można ich pod żadnym względem nazwać koncertami, boć materjał nutowy jest niżej krytyki, a „dyrygenci" — najzwyklejszemi groszorobami, zbijającymi fortunę na dobroduszności tego odłamu wychodźtwa.

Że tak jest, należy, niestety, z ubolewaniem stwierdzić poniekąd winę zarządu Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, który nie stara się o łączność ze starą Ojczyzną, nie stara się iść z postępem czasu, nie interesuje się tem, co zdziałano na polu muzyki w Polsce już choćby tylko za jedenaście lat niepodległości. Jeżeli więc poszczególne drużyny śpiewacze nie mają dobrych wskazówek od swej naczelnej organizacji, trudno nawet dziwić im się, że niepotrzebnie tracą czas i wiele pieniędzy na przygotowanie lub kupno „wyrobów" zupełnie bezwartościowych, wydawanych przez Zalewskiego, albo skleconych przez zwykłych grajków, udających kompozytorów.

Ale istnieją i takie zespoły, którym się zdaje, że pieśni ludowej należy unikać, że popisywać się można przed publicznością utworami klasycznemi, najczęściej obcych kompozytorów, z nieudolnie dobranym tekstem polskim, co zazwyczaj przeprowadza laik, niemający pojęcia o istocie rzeczy. Grzeszy się więc pod tym względem bardzo, bowiem wychodźtwo nasze, złożone przeważnie z prostego ludu, nie może się zachwycać takiemi „koncertami", natomiast chętnie słuchałoby nuty swojskiej, jako tej, która najbardziej przemawia do serca.

Jakże inaczej pod tym względem jest u innych narodowości. Np. Niemcy, Czesi, Francuzi, Irlandczycy, Skandynawczycy, którzy w Stanach Zjednoczonych liczą się także na miljony, pozostają w ścisłej łączności ze swemi krajami macierzystemi, czerpiąc stamtąd nietylko utwory najnowsze, ale wiele rad i cennych wskazówek, udzielanych bądź drogą korespondencji, bądź też przez umyślnych wysłanników, którzy przybywają co pewien czas na dłuższy pobyt za oceanem, celem ożywienia działalności swych rodaków i wzmocnienia ducha narodowego. Chorwaci, którzy mają też sporo drużyn śpiewaczych za oceanem, pozostają do tego stopnia w łączności ze swoją ojczyzną, że nawet chóry z za oceanu należą do chorwackiego związku śpiewaków z siedzibą w Zagrzebiu. Dlatego też repertuar chórów wyżej wymienionych grup narodowościowych jest pod każdym względem wartościowy, a wykonanie w najgorszym razie — przynajmniej poprawne.

Niemożliwy ten stan rzeczy, panujący od kilkudziesięciu lat w większości polskich drużyn śpiewaczych za oceanem, może ulec zmianie jedynie tylko wówczas, gdy do zarządu Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce wejdzie więcej osób muzykalnych, znających prawdziwą sztukę polską i pozostających w łączności ze starą Ojczyzną, oraz dobrych organizatorów, którzyby umieli te setki chórów naszych wprowadzić na inne tory, ożywić ich działalność, a poszczególnym członkom i wreszcie słuchaczom popisów śpiewaczych dać prawdziwą rozrywkę duchową. **Z. N.**

Zwycięstwo chórów polskich w Stanach Zjednoczonych.

W Bostonie, stan Massachussets, odbył się niedawno międzynarodowy konkurs śpiewaczy, w którym wzięło udział wiele chórów, reprezentujących 10 najbardziej kulturalnych narodowości. Pierwszą nagrodę zdobył polski chór „Chopin" z miasta Salem, drugą „Lira" z Bostonu — oba ze stanu Mass., kierowane przez jednego dyrygenta, p. Nurczyńskiego. Po ogłoszeniu wyniku konkursu przez jury — urządzono wielką owację na cześć Polaków, — następnie odbyło się w „Domu Polskim" w Bostonie przyjęcie dla wszystkich uczestników konkursu. Przedstawiciele poszczególnych narodowości podkreślali zamiłowanie Polaków do pieśni i wysoką kulturę w polskiej twórczości muzycznej.

O Archiwum Śpiewactwa Polskiego.

Śpiewactwo chóralne, jako przejaw życia społecznego i kulturalnego ma niezaprzeczenie doniosłe znaczenie w dziejach każdego narodu i dlatego materjały, które działalność jego ilustrują, powinny być gromadzone, porządkowane i do badań udostępnione. Jeżeli się stwierdza, niepośledne znaczenie śpiewactwa w dziejach innych narodów, to podkreślić się musi, że w Polsce odegrało ono rolę czynnika tak doniosłego w utrzymaniu polskości w czasie zaborów, że zasługuje na specjalną opiekę to wszystko, co tego śpiewactwa dotyczy. I dlatego musimy pomyśleć

o zbieraniu materjału archiwalnego, czy w postaci korespondencji, protokół i kronik, czy też w postaci wspomnień ich członków tak byłych jak i obecnych.

Materjały te będą miały wielkie znaczenie wtedy, jeżeli będą gromadzone w jednem miejscu, dając tem samem możność ich racjonalnego opracowania i wykorzystania. Instytucją, która jest do tego powołaną, by regulować ogólne sprawy śpiewactwa polskiego, jest Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych i ono też musi się siłą faktu zająć gromadzeniem tych materjałów archiwalnych. Zanim będzie zbudowany „Dom Pieśni", w którym te materjały znajdą należyte pomieszczenie, znajdziemy pomieszczenie tymczasowe i znajdą się ludzie dobrej woli, którzy te materjały będą porządkować.

A zatem do wszystkich towarzystw śpiewaczych do wszystkich ich członków obecnych i byłych, do wszystkich tych osób, które z ruchem śpiewaczym miały kiedykolwiek do czynienia i które posiadają jakiekolwiekbądź materjały, tyczące się śpiewactwa polskiego, kierujemy gorące wezwanie, by wszystkie materjały, jakie posiadają u siebie — oczywiście materjały — nadsyłały do Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskich Związków S. i M. na ręce sekretarza generalnego dr. Jana Niezgody — Warszawa, ul. Śmiała 7.

Jakież to będą zatem materjały? Będą to przedewszystkiem akta odnoszące się do towarzystw śpiewaczych, które z tych czy innych powodów przestały istnieć. Materjały takie są przeważnie w rękach prywatnych i niszczeją ze szkodą niepowetowaną dla historji naszego ruchu śpiewaczego. Doniosłe znaczenie mają kroniki towarzystw śpiewaczych, które to kroniki przynajmniej w odpisie powinny się znaleść w Archiwum Zjednoczenia, nie mniej ważne są wspomnienia osobiste członków towarzystw śpiewaczych tak byłych, jak i obecnych, a wreszcie wyjątki z protokółów zebrań, omawiające ważniejsze zdarzenia z życia zespołu śpiewaczego.

Toby była strona organizacyjna i artystyczna działalności towarzystw śpiewaczych. Musimy jednak otoczyć nie mniejszą troską drugą dziedzinę związaną z życiem zespołów śpiewaczych, to jest dziedzinę twórczości. Ileż to kompozycji chóralnej ginie bezpowrotnie, nie doczekawszy się wykonania, a ile leży w bibljotekach poszczególnych zespołów, nieudostępnionych innym zespołom. Bierzmy tę sprawę praktycznie — życiowo! Jeżeli kompozytor znalazł nakładcę na swój utwór, to sprawa załatwiona pomyślnie i nie mamy tu nic do powiedzenia, ale co innego, jeżeli się nakładcy nie znajdzie. Czasami kompozytor ma to przynajmniej szczęście, że jego utwór któryś z chórów włącza do swego repertuaru i wykonuje. Jest to częściowe zadowolenie moralne, bo trzeba żyć i trzeba mieć za co żyć. Ale już najsmutniejszą jest sprawą, kiedy się nawet tego moralnego zadowolenia nie ma, bo utwór leży w tece kompozytora ani niewydany, ani też niewykonywany. I tu musimy znowu sięgnąć do scentralizowania wysiłków i w ten sposób dążyć do rozwiązania tej sprawy ku zadowoleniu i pożytkowi tak śpiewactwa jak i kompozytorów.

Nasuwa mi się rozwiązanie takie: Każdy kompozytor składa jeden egzemplarz swego utworu chóralnego do bibljoteki Rady Naczelnej Zjednoczenia P. Z. S. i M. Egzemplarz ten będzie egzemplarzem archiwalnym a równocześnie będzie przestudjowany przez komisję artystyczną Zjednoczenia P. Z. i M. Jeżeli komisja artystyczna uzna, że utwór jest wartościowy, to Rada Naczelna Zjednoczenia po porozumieniu się z autorem utwór wydaje w wielkim nakładzie, odbijając go na zakupionym już powielaczu, z którym próby wypadły bardzo dobrze. Korzyść podwójna! Autor dostaje honorarjum a chóry mają po bajecznie taniej cenie nuty, a więc materjał do pracy. Według przeprowadzonych obliczeń jedna stronica nie powinna kosztować kilka groszy. Jakżeż łatwo wtedy prowadzić propagandę! Ileż może powstać nowych chórów, jeśli się dostarczy materjału do zapoczątkowania działalności?! Idźmy dalej! Kompozytor umarł lub zapomniał o tem, że utwór chóralny napisał, bo i to się zdarza. A szkoda! A więc każde towarzystwo śpiewacze powinno wobec tego przysłać po jednym egzemplarzu każdego posiadanego w swej bibljotece utworu niewydanego drukiem. I znów korzyść podwójna. Przekaże się utwór potomności, a z drugiej strony, jeśli będzie wartościowy, udostępni się go szerokiemu ogółowi śpiewaczemu.

Wreszcie ostatnia sprawa! Ogłasza się często konkursy na utwory chóralne, których napływa stosunkowo znaczna ilość, oczywiście o różnej wartości. Część zostanie nagrodzona, niekoniecznie najbardziej wartościowa, bo i sędziowie różne mają zdania i czasu też niewiele mają, część utworów na żądanie autorów zostanie im zwrócona, a reszta pozostaje i nikt się po odbiór nie zgłasza. Nie wiadomo, kto jest autorem, ponieważ niema się prawa otwierać koperty z godłem a temsamem nie wiadomo, komu dany utwór zwrócić. Pozostaje zatem jedyna droga zniszczenia materjału. Czyż to powinno być dopuszczalne? Uważam, że bezwarunkowo nie! Mojem zdaniem materjały te powinny być przekazane do bibljoteki Zjednoczenia. Utwory wartościowe mogą być wydane przez Radę Naczelną po odszukaniu autora, inne po upływie lat stanowić będą materjał archiwalny jako przyczynek do historji naszej twórczości muzycznej.

A zatem w imię dobrej sprawy, która nam wszystkim leży na sercu, gromadźmy to wszystko, co świadczyć będzie o naszem życiu śpiewaczem i to, co nam to życie umożliwia. Przypominam adres Zjednoczenia P. Z. i M. Warszawa, ul. Śmiała 7.

Dr. Jan Niezgoda.

ZA REDAKCJĘ I ADMINISTRACJĘ: K. T. BARWICKI POZNAŃ, PÓŁWIEJSKA 35. — ODBITO W DRUKARNI SP. AKC. „OSTOJA" W POZNANIU.